

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 42 (1294)

Niedziela, 16 listopada 1986 r.

Rok XXVIII

Powstanie Listopadowe – Nieznane epizody

Poniższe urywki pochodzą z końcowego fragmentu głośnej książki Jerzego Łojka „Szanse Powstania Listopadowego” (Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa, 1966). Autor reprezentuje pogląd, że powstanie listopadowe mogło być się powieść. Jego klęską obarcza zwłaszcza część ówczesnych polskich elit wojskowych i politycznych. Redakcja decydując się na niżej zamieszczony przedruk, nie wyraża przez to bynajmniej poparcia dla powyższej tezy. Uczyniła to natomiast z uwagi na zawartą w nim dane fakto-graficzne i uwagi dotyczące z jednej strony Francji, kraju naszego zamieszkania, z drugiej zaś Rosji, z którą losy naszego narodu wiążą się do dzisiaj w sposób tak dramatyczny.

REDAKCJA

I. CAR MIKOŁAJ O POWSTANIU

Wracajmy jednak do rozmowy Bourgoinga z Mikołajem I. Dyplomata francuski nie czuł się na siłach by dyskutować ze swoim zapalonym i gwałtownym rozmówcą; zauważył jedynie, że najważniejszą polityką byłoby ujęcie sobie Polaków przez wspaniałomyślność, której wyrazem byłoby pozostawienie im tych wszystkich dobrodziejstw, z jakich dzięki Rosji korzystali. Na to Mikołaj zawołał:

„Zostawić im to, co mieli przyznane! Ależ znaczyłoby to, że doświadczenie na nic się nie przydaje! To właśnie moje dary zwrócili przeciwko swemu dobroczyńcy. Ta piękna armia, tak doskonale wyćwiczona przez mego brata Konstantego, zaopatrzona we wszystko co niezbędne, by być samowystarczającą, zbuntowała się w całej swej masie; ludwisarnie, fabryki broni i arsenały, które tak dobrze zaopatrzyłem, posłużyły im do wypowiedzenia mnie wojny. Więcej: gdy zdo-

byłem twierdzą turecką w Warnie, znalazłem tam trzy działa dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, które jako zdobytą niegdyś przez Turków na królu polskim Władysławie IV (sic!) zachowane były w formie trofeum. Cóż uczyniłem wtedy? Chciałem jeszcze i w tej sytuacji pochlebić polskiemu sentymentowi narodowemu; wysłałem te trzy działa w prezencie dla Warszawy. A teraz niewdzięcznicy posługują się tymi działami przeciwko mnie! Z dział tych strzelają do moich żołnierzy! Nie! Sam pan widzi, że jestem upoważniony przedsięwziąć kroki, które zapobiegą na przyszłość nawrotowi tego, co się teraz stało”.

Bourgoing tłumaczył Mikołajowi delikatnie, ale wytrwale, używając najróżniejszych argumentów, że po prostu nie opłaci mu się niszczyć Polski. Rozmowa była beznadziejna: car upierał się przy swoim. W końcu nieobowiązująco raczył obierać „łaskę” dla buntowników, jeżeli poddadzą się

bezw warunkowo i złożą swój los w jego ręce; jeżeli to nie nastąpi, będą zdławieni bez litości!

Dużo w tym było przesadnej afekcji i poży obliczonej na zasugerowanie francuskiego dyplomaty. Mikołaj nie miał jeszcze pewności, czy uda mu się zdławić powstanie w Polsce; Paskiewicz przeszedł już wówczas Wisłę, ale do Warszawy jeszcze nie dotarł i w każdej chwili mógł być zmuszony do przyjęcia bitwy w trudnych, niekorzystnych warunkach. Dla odpowiedniego oddziaływania na dyplomację mocarstw zachodnich konieczna była wszelako poza zwycięzcy, mającego już w swych rękach zdławionych nieprzyjaciół. Przyznać trzeba, że car umiał rozegrać swoją partię w dyplomatycznych pertraktacjach. Przesądzał sprawę jeszcze nie przesądzoną, umiał przekonać, że ma po swojej stronie rację ostateczną — rację faktu dokonanego.

II. POPOWSTANIOWE REAKCJE

Gdy Petersburg szalał z radości na wiadomość o kapitulacji Warszawy, tego samego dnia 16 września wieść o

upadku stolicy Polski wstrząsnęła opinią publiczną Paryża. Rozpoczęły się masowe demonstracje antyrządowe,

wybito szyby w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, którego (Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

szef, minister Sébastiani, deklarował właśnie, iż „porządek panuje w Warszawie...” Prasa liberalna i radykalna biła na alarm: oto nadchodzi kres powstania w Polsce, powstania nie popartego czynnie przez Francję. 17 września niektóre dzienniki ukazały się na znak żałoby w czarnej obwódcie. Na ulicach Paryża dochodziło do walk tłumu z wojskiem i gwardią narodową. Ministrowie Périer i Sébastiani ledwo uszli z życiem, atakowani przez oburzony tłum. Trzy dni trwały w stolicy sceny rewolucyjne, spowodowane wieściami o upadku Warszawy.

Zdawało się wszelako, że walka w Polsce trwać będzie nadal, że otoczona legendą armia polska nie przerwie oporu, póki nie wystrzeli ostatniego naboju. Ale wkrótce okazać się mia-

ło, że rzeczywistość do legendy bynajmniej nie dorastała...

Słusznie, arcyśluszenie pisał potem młody poeta na paryskim emigracyjnym bruku:

Na Termopilach ja się nie odważę
Osadzić konia w wózowym szlaku;
Bo tam być muszą tak patrzące

twarze,
Że serce skruszy wstyd w każdym
Polaku.

Ja tam nie będę stał przed Grecji
duchem —

Nie — pierwej skonom, niż tam iść
— z łańcuchem...

Zarzucony na polską szyję przede
wszystkim własnymi polskimi rękoma
łańcuch carskiego despotyzmu ciężko
miał ważyć na losach dwóch naro-
dów przez następne trzy ćwierci stu-

lecia. Bo choć powstanie listopadowe w skutkach swoich było klęską do-
rażną i bezpośrednią tylko dla naro-
du polskiego, to jednak z historycz-
nej perspektywy okazało się klęską mo-
że nie mniejszą dla społeczeństwa ro-
syjskiego. Upadek powstania w Polsce
pchnął Rosję po drodze rozwoju mi-
kołajowskiego despotyzmu, w ślepą u-
licę reakcji politycznej, społecznej i
ideowej; na dziesiątki lat powstrzyma-
ny został w Rosji proces przekształ-
cania świadomości narodu; fala reak-
cyjnego nacjonalizmu i słowianofilskiej
nienawiści do postępu zalała ostatnie
bastiony niezależnej myśli, której na-
siona rzuciło w rosyjską glebę poko-
lenie dekabrystów...

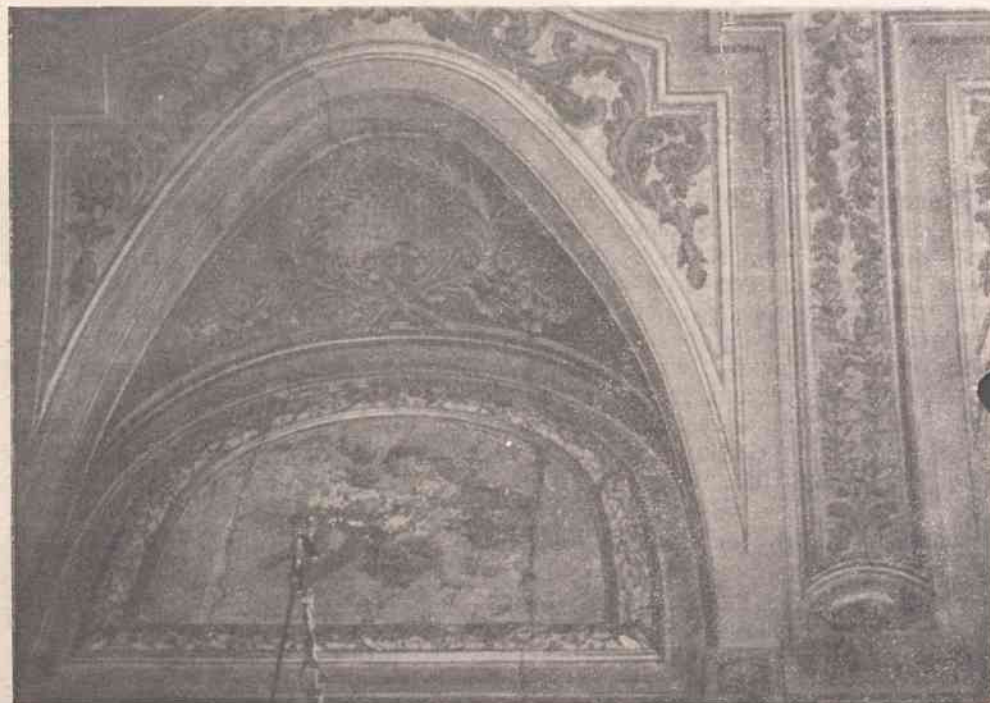
Tytuły powyższych fragmentów po-
chodzą od redakcji Głosu Katolickiego.

PROŚBA O POMOC w odnowieniu Kościoła św. Stanisława

Kościół św. Stanisława Biskupa i
Męczennika w Rzymie jest najstarszym
pomnikiem polskim poza Krajem. Ja-
ko Kościół Polski istnieje już ponad
400 lat.

Było to w Roku Świętym 1575, kie-
dy Wielki Penitencjarz Ks. Kard. S.
Hozjusz z przykrością patrzył na swoich
Rodaków, pielgrzymów z Polski, którzy
nie mieli własnego ośrodka i musieli
tułać się po innych hiszpaniach. Dlate-
go jeszcze w czasie trwania Roku Ju-
bileuszowego zwrócił się do Papieża
Grzegorza XIII z prośbą o kościół i
hospicjum dla „nacji polskiej”. Po
różnych poszukiwaniach nabyto w ro-
ku 1578 mały kościółek S. Salvatore.
Powiększono go i rozbudowano przy-
ległe pomieszczenia tak, że w roku
1591 Biskup Krakowski Kard. Jerzy
Radziwiłł mógł kosekrować Kościół pod
wezwaniem św. Stanisława B. M. Dal-
sza rozbudowa postępowała powoli.
Częste wojny niszczyły Kraj i ograni-
czały ofiarność. Jednak na liście pierw-
szych ofiarodawców znajdują się naz-
wiska: Królowej Anny Jagiellonki i sa-
mego Króla Stefana Batorego. Widnie-
je też wiele takich rodów jak: Wiś-
niowieccy, Zamojscy, Sapiehowie, Den-
hoffowie, Leszczyńscy, Ossolińscy i
wielu innych, którzy ofiarnie przyczy-
nili się do kupna i rozbudowy Kościo-
ła.

By nadać całemu obiektowi archi-
tektonicznie jednolity wystrój zaczęto
w 1712 roku dalsze prace nad rozbu-



dową. Z braku funduszy trwała ona
ponad 20 lat.

Okres rozbiorów znowu jest trudnym
okresem w dziejach Kościoła św. Sta-
nisława.

Zniszczony Kościół zaczęto odnawiać
zaraz po odzyskaniu niepodległości.
Ówczesny rektor kościoła Ks. prał. Ja-
nasik, audytor polski w Trybunale Ro-

ty Rzymskiej prowadził odbudowę i
zbierał fundusze. Niestety nie zdołano
wszystkiego wykończyć do wybuchu
wojny w 1939 roku.

W latach sześćdziesiątych podjął te
prace następca ks. Janasika, nowy
rektor Kościoła Ks. Abp J. Gawlina, a
dokończył je Ks. Bp W. Rubin, jako

(Dokończenie na str. 4)

WIERZĘ w DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch i modlitwa: Modlitwa osobista

„Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu. Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością...” (Ef. 6,18). „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”. (Rz. 8-26). „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”. (Rz. 8,16).

Dzięki wewnętrznemu przeżywaniu kultu liturgicznego, dzięki uświadomieniu sobie łaski sakramentalnej modlitwa osobista pociąga za sobą zawładnięcie przez Ducha całym naszym jestestwem. W Duchu nasz rozum odkrywa, w samym centrum naszej istoty, w naszym „sercu”, energię otrzymaną na chrzcie. „Tak Bóg zapala nasze serce... On, który od chrztu w nim mieszka”. Wówczas człowiek poznaje wrażliwość, która nie jest sentymentalna, „wrażliwość Ducha”, zdolność do „odczuwania Boga” ponad wszystkim i w sercu wszystkiego.

Ale otwarcie się na Ducha i w tym wypadku przechodzi od śmierci grzechu do zmartwychwstania przez chrzest. Wymaga stałej ascezy celem odkrywania i niszczenia owego samolubstwa, które przesłania nam „światło życia”. Toteż w wielkiej tradycji monastycznej „duchowość” jest nieodłącznie nosicielem Ducha. Albowiem to krzyż jest „ożywiający”. „Kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. (Mat. 10,39).

„Gdy Duch zamieszka w człowieku, ten nie może już przestać się modlić, gdyż Duch nieustannie modli się w nim. Czy je, czy pije, czy leży, czy oddaje się pracy, czy jest pogrążony w śnie, modlitwa nie rozstaje się z jego duszą... Porywy oczyszczonego rozumu to nieme głosy śpiewające w skrytości psalmodię Niewidzialnemu”. Tak dawniej mówili mnisi.

Wtedy to ukazują się „owoce Ducha”: pojmowanie istot i rzeczy, charyzmaty służby i miłości.

Ale modlitwa i asceza nie są zastrzeżone dla zakonników. Duch dany jest wszystkim i wszyscy są powołani do tej duchowej „wrażliwości”, która skłania człowieka do modlitwy i odpowiedzialności, nic bowiem tak nie angażuje człowieka jak modlitwa. Nie

tylko sprawia ona, że człowiek zagłębia się w Bogu, niczym mistyk, lecz że działa w Bogu jak prorok. „Chwała oczu człowieka polega na tym, iż mogą one istnieć i widzieć w oczach i i oczami Ducha” — św. Grzegorz z Nyssy. Z chwilą gdy człowiek widzi oczami Ducha, postrzega on dynamizm, jaki Duch wprowadza w historię. Widzi „świat nowy” („to czynię wszystko nowe” Ap. 21,5) nurtujący ludzkość jak nieujarzmiony ferment. Potrafi każdą sytuację, nawet agonię i śmierć, uczynić wyzwającą i jak gdyby paschalną, w swoim życiu i w historii.

Duch wznieca napięcie, które pozwala człowiekowi na nieustanne zaparcie się siebie, na przekraczanie siebie, co wstrzymuje ludzkość od zamknięcia się w swej ospałości i niejasności.

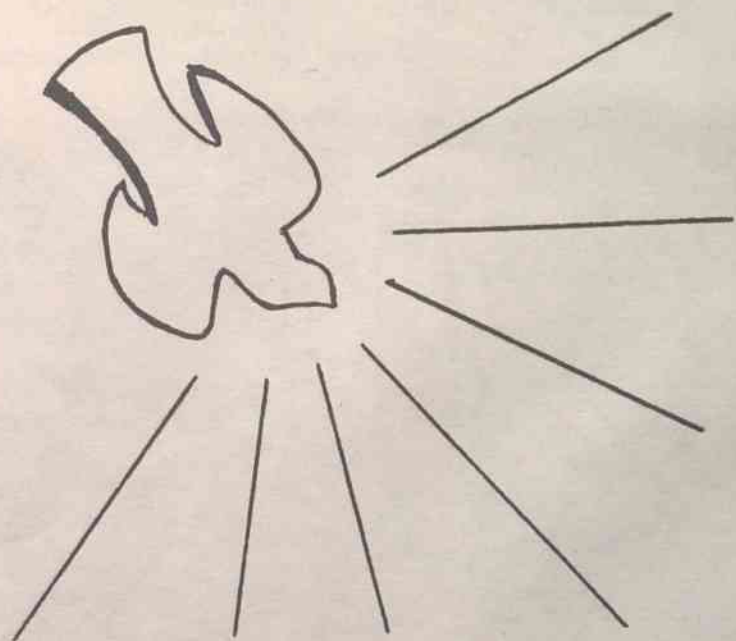
Bóg daje nam samego siebie — działanie Ducha, które podnosi świat, zwycięża śmierć, przemienia serce człowieka: to dar życia, objawienie Boga.

A zatem działanie Ducha w świecie i we wnętrzu człowieka nie jest z sobą sprzeczne. To ten sam Duch wypełnia serca i świat.

Ks. W. SZUBERT

Święty Duchu Boży
któryś unosił się nad wodami na długo przed naszym urodzeniem,
któryś natchnął lud Boży swą chwałą i ufnością,
któryś zapalił ogień proroków
i podtrzymał ich wiarę pośród niedowiarstwa,
któryś nieustannie spoczywał na naszym bracie Jezusie,
tak, iż był On pośrednikiem Twoich obietnic,
niezachwiany we wszystkich swoich czynach przed ludem.
Święty Duchu Boży,
napelnij nas pewnością, uczynj nas zdolnymi do służenia,
naucz nas modlić się i słuchać jęku ludzkiego,
pomóż nam zrozumieć znaki czasów
i przygotuj nas do Królestwa Bożego,
co dzień i na wieki. Amen.

(Piąte Zgromadzenie Ogólne Ekumenicznego Komitetu Kościołów, Nairobi 1976).



(Dokończenie ze str. 2)

następny rektor, pod koniec lat sześćdziesiątych. Odnowiono gruntownie budynki mieszkalne i fasadę kościoła. Nie ruszano dachu ani sklepienia, gdyż wówczas wydawało się, że nie wymaga renowacji w najbliższym czasie.

Niestety kilkanaście lat temu ulica Botteghe Oscure, przy której znajduje się Kościół stała się przelotową ulicą z zachodu miasta do centrum. Ogromny ruch, ciągle wstrząsy sprawiły, że reperacja dachu stała się pa-

lącą potrzebą. Zresztą od czasu budowy kościoła, czyli od 400 lat, konstrukcja dachu nie była zmieniana. Drzewo, które oparło się wiekom, uległo destruktywnemu działaniu spalilin samochodowych. Naprawa, a raczej rekonstrukcja musi być dokonana tak jak była pierwotnie, co czyni wszystkie prace bardzo kosztownym przedsięwzięciem.

Dlatego jako obecny rektor Kościoła zwracam się do wszystkich Rodaków, do całej Emigracji i Polonii o

pomoc w przeprowadzeniu koniecznych remontów. Koszt ich wynosi około 300 tysięcy dolarów amerykańskich.

Wiem, że ostatnie lata to ciągłe apele o pomoc, apele o zbiórki głównie na potrzeby Kraju. Trzeba podziwiać ogromną ofiarność i hojność Rodaków spieszących z pomocą Krajowi.

Tym razem jednak zwracam się z prośbą nie w sprawie potrzeb Kraju, ale o pomoc w zachowaniu wiekowego polskiego dziedzictwa kulturalnego i religijnego poza Krajem.

Gdy w osiemnastym wieku rozbudowywano Hospicjum i Kościół, by jak zaznaczono, godnie reprezentował polską obecność w Rzymie i gdy groziło zaprzestanie prac z braku funduszy, Prowizory Kościoła zwrócili się do Narodu o pomoc. Wysłany delegat na Sejm do Grodna 1729 roku powiedział na nim: „Nie chodzi tu o rzecz błahą lecz o niechybną zgubę imienia i czci całego Narodu polskiego, jeżeli nie usunie się wspomnianego niebezpieczeństwa” (braku funduszy). Właściwie podobna sytuacja istnieje również dzisiaj.

Dlatego wyciągam żebrać dłoń i proszę: pomóżcie nam naprawić Kościół. Jest on wiekowym świadectwem łączności Polski ze Stolicą Apostolską i związania z Rzymem jako ośrodkiem kultury. Pragniemy, by był on świadkiem łączności polskiej z Rzymem przez następne pokolenia, tak jak jest świadkiem dziejów Polski przedrozbiorowej i Polski niepodległej. Niech będzie świadkiem Polski dzisiejszej, solidarnie zmagającej się o zachowanie swojej tożsamości, płynącej z wiary w Chrystusa i złączenia z chrześcijańską kulturą łacińską.

h. Wesoły

† Szczepan WESOŁY
Rektor Kościoła

Ofiary prosimy kierować na adres:

Rektor Kościoła św. Stanisława B. M.
Chiesa Polacca
Via delle Botteghe Oscure, 15
00186 ROMA

(Czeki mogą być wystawione na:
Kościół Polski św. Stanisława w Rzymie).

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**



T. Lenartowicz i nasz mały religijny światek

Był wielkim „lirnikiem” rzeczy małych. Ojczyzna — to dla niego Mazowsze, kwestia społeczna — to mazurski oracz za wolami, który zaklinie niewinnie od czasu do czasu na ciężki los, ale przy tym radośnie i bez troski sobie pośpiewa. Wykład swojej filozofii życiowej dał Teofil LENARTOWICZ (1822 — 93) w „Małym światku”: „Myśl moja cicha jako moja chata, nad dym ojczystej wioski nie wzłata”. Taka jest jego poezja, uważana za szczytowe osiągnięcie ostatniej fazy polskiego romantyzmu. Wysoki kunszt artystyczny sprawił, że ów naiwny poetycki mały światek nie zaginął w świecie literatury. Zajął tam poczesne miejsce nie dlatego, że był prawdziwy, ale dlatego, że był piękny. Również dziś chętnie czytamy Lenartowicza, choć szczerze czujemy, że nawet filmy świat Bolka i Lolka jest bliższy życiowym realiom. W tym małym światku kolorowych krajobrazów, barwnych obyczajów i ludowych wierzeń, wolnym od ciężkich problemów, czujemy się dobrze, odpoczywamy. Czy jednak w światku tym się mieścimy?

Przyjmuje się, że z dominującym nurtem twórczości Lenartowicza spletały się motywy religijne. Pelen nadziei zaglądnąłem do środka i... zderowałem się. Po pierwszej pobieżnej lekturze owe sentymentalni pobożne liryki mogą przerazić. Choćby np. dmalowany w poemacie „Zachwylenie” obraz nieba: Najpierw błogostan dusz zbawionych. Jedne przemienione w owoce złote lub kwiatki. Rozgląda-



my się, szukamy innych. Oto one — Jezus owieczki pasie na łące, jak śnieg bieluchne, skubiące trawę. Ale i Matka Boska nie próżnuje, lecz dla ludzkiej nędzy wyrabia płótno ze srebrnej przędzy; I już by wszystkie dzieci sieroty miały koszulki z owej roboty... Anioły są wyjątkowo aktywne i w zależności od sytuacji na ziemi albo płaczą kroplami rosy, albo grają na złotych skrzypkach, a przed Stwórcą świata tyle aniołów na skrzydłach lata, że jest okryty jakby obłokiem. No — i ziemia na doskonałym podsłuchu: widać wszystko, gdzie się to ruszy, wiedzą tam dobrze o każdej duszy. Święty Piotr kartkuje wielką księgę, a w owej księdze wszystko tam stoi, co

tylko człowiek na świecie zbroi. Na razie tyle. Cóż za naiwna wiara!

Nie jest to jednak wyznanie wiary samego poety. Wystarczy choćby zwrócić uwagę na inny, artystycznie i teologicznie dojrzały wiersz „Stabat Mater” — do dziś śpiewany jako kościelna pieśń wiekopostna. Samo zaś religijne życie poety musiało być też dość bogate, skoro wyjątkowo wymagający w tym zakresie Norwid w jednym z przyjacielskich listów do Lenartowicza napisał: Wierzę, że pragnąłbym Cię widzieć tak wysoko jak wysoko dusza Twoja zaszła.

Poezja Lenartowicza jest cennym świadectwem ówczesnej naiwnej percepcji treści wiary u prostego ludu. To jednak nie sama ludowa wyobraźnia wymalowała obraz nieba. Jest to po części także dzieło kilku wieków kościelnego przepowiadania, gdy siewcy Bożego Słowa nie interesowali się dostatecznie, jakim kwiatem ono zakwita. Stąd wczytanie się w religijne liryki Lenartowicza stworzyć może okazję do rachunku sumienia dla dzisiejszego teologa, kaznodziei, katechety.

A może to także dla ciebie okazja? Może także twoja wiara to taki „mały światek”, a twoja myśl religijna ponad te naiwne wyobrażenia nie wzłata? Może ty też umieściłeś Matkę Bożą w biurze religijnych zażaleń, a Pana Jezusa masz takiego „małego”, bo posadziłeś Go na przypiecku i wolaś do życiowych salonów tylko w sytuacjach alarmowych?

A jeżeli dzisiejszy inżynier, czy nawet wierzący licealista ma taki mały religijny światek, jaki wyniósł z trzeciej klasy, na której zakończył katechetyczną inicjację, to czy winien Kościół albo... Lenartowicz?

Ks. Antoni DUNAJSKI

Nowość wydawnicza

Po rozważaniach maryjnych wydanych w latach 80-tych, z prawdziwą satysfakcją bierzemy do rąk nowy tom kazań (504 s.) Ks. prof. Franciszka ZIEBURY C.M. na niedzielę roku A.B.C., zatytułowany:

HOMILIE. Rozważania liturgiczne na niedziele i święta A.B.C.

Bliższych informacji udziela:

Autor i Siostry Szarytki, Zakład św. Kazimierza — 119, rue du Chevaleret — 75013 PARIS.

Zebranie dekanalne

18 listopada b. r.:

Zebranie księży z dekanatu południowo-środkowego w PARAY-LE-MONIAL.

:-:

20 listopada b. r.:

Zebranie księży z dekanatu wschodnio-południowego w PULVERSHEIM.

:-:

25 listopada b. r.:

Zebranie księży z dekanatu północnego — godz. 10,30 u Sióstr Sercekanek w FOUQUIERES-les-BETHUNE.

Ks. Józef Komar poszukuje ADOLFA RATUSZNEGO, ur. 8. 07. 1923, pracującego podczas ostatniej wojny w Turynii. Ewentualne informacje prosimy przelać na adres Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Polska Misja Katolicka
Paryż

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

WATYKAN

24 września w czasie audjencji ogólnej Papież prowadził rozważania na temat początku grzechu w dziejach człowieka i świata.

„Żyjemy w środowisku stworzenia wszechświata, który jest stworzony przez Boga — mówił Papież — z drugiej jednak strony żyjemy w środowisku grzechu. Grzech więc jest wpisany w dzieje indywidualne każdego człowieka od początku. Tutaj dotykamy prawdy o grzechu pierwotnym. Istota grzechu pierwotnego polega na zerwaniu więzi, jakie łączyły pierwszego człowieka z Bogiem, Stwórcą. Były to więzi przyjaźni i bezwzględnej zawierzenia. Po przekroczeniu zakazu Boga, człowiek nagle poczuł się wewnętrznie zagrożony ze strony Boga, ukrył się wśród drzew rajskich, ponieważ nagle stwierdził, że jest nagi. Zobaczył się nagle jakby innymi oczyma, oczyma właśnie grzechu, właśnie pożądliwości, która do grzechu prowadzi i którą grzech rodzi. Człowiek ukrył się. Przyczyną najgłębszą tego ukrycia było zerwanie przyjaźni z Bogiem, które datuje się od początków dziejów człowieka. To zerwanie przyjaźni towarzyszy każdemu, towarzyszy całej ludzkości, od początku istnienia każdego człowieka. To właśnie określa się jako grzech pierwotny.

ŚWIĘTO RADIA WATYKAŃSKIEGO

29 września Kościół obchodził Święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Archanioł Gabriel jest patronem Radia Watykańskiego, którego głównym zadaniem jest głoszenie Dobrej Nowiny. Koncebrowanej Mszy św. w kaplicy siedziby rozgłosił papieskiej przewodniczył kard. Gantin, prefekt Kongregacji do Spraw Biskupów. W homilii kard. życzył pracownikom Radia Watykańskiego cnót, jakimi odznaczali się trzej archaniołowie: wierności i odwagi Michała, radości i nadziei Gabriela oraz pomocy i pokoju Rafała... „Postać Gabriela, niebieskiego Wysłannika, zwiastującego największe orędzie, które wytyczyło nową drogę historii ludzkości, bardzo dobrze odpowiada wam, pracującym w tej rzeczywistości, jak i wszystkim w świecie, którzy pracują w środkach społecznego przekazu. Być zwiastunami oznacza

być sługami Słowa, nosicielami Orędzia, które nie jest wasze, lecz zostało wam powierzone. Szczególny charakter radia Watykańskiego, oddanego na służbę namiestnikowi Chrystusa i Stolicy Apostolskiej, w centrum Kościoła Powszechnego, znajduje najwyższy odzwiek w Ewangelii dziś przeczytanej. Poprzez słowo, przez dialog dokonuje się tajemnica, którą Bóg czyni owocną dzięki łasce Ducha Świętego”.

O AKTUALNEJ SYTUACJI DEMOGRAFICZNEJ W POLSCE

W 1985 roku przyrost naturalny wyniósł 7,9 proc. i był najniższy w całej powojennej historii PRL. Najwyższy przyrost naturalny w latach 1945-1986 wystąpił w 1955 roku i wyniósł 19,5 proc.

W 1985 roku, w Warszawie, liczba urodzeń wyniosła 24 tys. i była niższa od liczby zgonów wynoszącej 27 tys. (dane z komunikatu Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego m. st. Warszawy, cyt. za: „Expres Wieczorny” z 5. II. 1986 r.).

W 1985 roku, w Łodzi, zanotowano spadek liczby ludności. Pod koniec 1984 roku ludność miasta liczyła ponad 849 tys., a w grudniu ubiegłego roku 1985 nieco ponad 847 tys. osób (cyt. za: Dziennik Łódzki z 11. III. 1986 r.).

Z wywiadu prof. dr hab. J. Holzera — dyrektora Instytutu Statystyki i Demografii SGPIŚ, przewodniczącego Komitetu Demograficznego PAN — udzielonego red. J. Sscholl:

Redaktor J.S.: W 1985 roku urodziło się około 676 tys. Polaków, czyli o 23 tys. mniej niż w 1984.

Prof. J.H.: Wciąż jeszcze przeciętna liczba dzieci rodzonych przez jedną Polkę — 2,3 statystycznego potomka — przekracza poziom prostej zastępowalności pokoleń, czyli 2,1. Jednakże w miastach już od połowy lat sześćdziesiątych współczynnik ten wynosi 1,7. Spadek liczby urodzeń w Polsce będzie się utrzymywał do pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych...

Red. J.S.: Co z tego wynika dla polityki społecznej państwa?

Prof. J.H.: To, co nazywamy zwy-

kle polityką społeczną, jest zaledwie pomocą socjalną, np. zapewnienie rodzinie dachu nad głową. Czy zasiłki rodzinne zaliczyć trzeba do niezbędnych minimum socjalnych? Natomiast, aby zachować dzisiejszy poziom urodzeń zapewniający prostą zastępowalność pokoleń — konieczna jest aktywna polityka ludnościowa. Rodzinom biorącym na siebie ciężar wychowania dwojga, trojga dzieci trzeba zapewnić rzeczywiste preferencje — większe mieszkania, odczuwalne zasiłki itp. (cyt. za: Gazeta Robotnicza — dziennik PZPR z 21. I. 1986 r.).

O zjawiskach demograficznych w Polsce na początku lat osiemdziesiątych pisał dr K. Dzieńcio — sekretarz Rządowej Komisji Ludnościowej:

„Ostatnie lata przyniosły przyspieszenie tempa procesu starzenia się populacji naszego społeczeństwa. Nastąpił wzrost udziału ludności dorosłej i starszej w ogólnej liczbie ludności. Z demograficznego punktu widzenia jest to sytuacja niekorzystna, bowiem świadczy o postępującym procesie starzenia się społeczeństwa. (za: Zdrowie Rodziny — Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, W-wa, s. 19).

Według ekspertów ONZ za społeczeństwo stare uważa się takie, w którym udział ludności w wieku 65 i więcej lat wynosi ponad 7 proc. W Polsce w 1984 r. udział ten osiągnął aż 9,4 proc. (Rocznik Statystyczny GUS 1985, s. 532).

Z danych **Rocznika Statystycznego GUS 1985**, wynika, że gdybyśmy w Polsce, na jej obecnym terytorium, osiągnęli aktualną gęstość zaludnienia:::

Holandii, byłoby nas około 105 mln Polaków,

RFN, byłoby nas około 75 mln Polaków,

Wielkiej Brytanii, byłoby nas około 70 mln Polaków,

Włoch, byłoby nas około 60 mln Polaków,

NRD, byłoby nas około 50 mln Polaków,

a jest nas niecałe 38 milionów.

„Dziś Polska ma trudności z wyżywieniem własnych obywateli, choć eksperci ONZ wykazują, że moglibyśmy wyżywić w naszym kraju dwakroć liczniejszy naród” (cyt. za: Przegląd Katolicki z 3. II. 1985, s. 8).

O RATUNEK DLA ŚLĄSKA — WYJĄTKI LISTU PASTERSKIEGO BISKUPA KATOWICKIEGO NA NIEDZIELĘ 28. IX. 1986 r.

Groźne skutki zanieczyszczenia środowiska człowieka widoczne są na całym świecie. Śląsk, zdaniem specjalistów, należy pod tym względem do obszarów najgorszych nie tylko w Polsce ale i w świecie. Mówi się powszechnie o stanie katastrofy ekologicznej na Śląsku. Każdego mieszkańca naszej wielkiej aglomeracji dotyczą bezpośrednio niebezpieczne skutki spowodowane zanieczyszczeniami powietrza, brakiem wody i skażeniem gleby. Niepełna powszechna świadomość złej sytuacji pogarsza ją, ponieważ osłabia możliwości skutecznego przeciwdziałania i obrony. Powierzchnia woj. katowickiego stanowi zaledwie 2 proc. powierzchni kraju. Jest to przy tym obszar najgęściej zaludniony. I na ten mały skrawek ziemi spada 30 proc. pyłów, 40 proc. gazów i 60 proc. wszelkich odpadów przemysłowych, które produkowane są w Polsce. Są takie miasta jak Zabrze, Ruda Śląska, Bytom, Chorzów, Katowice, w których na 1 km kw. w ciągu roku spada od 250-1000 ton pyłów. Jest to smutny alarmujący zarazem rekord zapylenia. Od Bytomia po Tarnowskie Góry oraz w Rybnickim Zagłębiu Węglowym krajobraz tworzą martwe hałdy, niektóre z nich jeszcze dymiące. W okolicach Miasteczka Śl. umiera kilkaset hektarów lasu poparzonego mgłą kwasu siarkowego, zatrutego pyłami z pobliskiej huty cynku. Zgrożeni czują się mieszkańcy Żygliny i Żyglinka i wszyscy mieszkańcy w pobliżu huty, która w trakcie budowy określana była jako supernowoczesna, a teraz okazuje się niebezpiecznie groźna dla zdrowia ludzkiego. Bardzo podobna sytuacja wytworzyła się wokół innego wielkiego zakładu przemysłowego — huty „Katowice”. Żadna z rzek na terenie GOP nie odpowiada normom czystości wód, są to po prostu odkryte ścieki. W wielu okolicach smog pochłania czwartą, trzecią, a nawet większą część promieni słonecznych. A cóż powiedzieć o naszej ziemi, zapadającej się i wstrząsanej na skutek niepoohamowanej i nieroztropnej eksploatacji węgla. Cierpią na tym budowle — wszystko to, czym od stuleci ubogaciliśmy naszą przestrzeń w tym także nasze stare i nowe świątynie.

ŚLĄSK JEST ZAGROŻONY, CZŁOWIEK JEST ZAGROŻONY

Ta trudna sytuacja ekologiczna odbija się niekorzystnie na zdrowiu ludz-

kim. Ogólnodostępne źródła informują, że o 13 proc. wyższy jest tutaj wskaźnik umieralności niemowląt, a 9 tys. dzieci ma uszkodzony centralny układ nerwowy. Umieralność jest tutaj o wiele wyższa od analogicznego wskaźnika dla kraju. W naszym regionie występuje o 15 proc. więcej zachorowań na choroby układu krążenia, o 30 proc. na choroby nowotworowe i blisko 50 proc. na choroby dróg oddechowych od przeciętnej krajowej (dane powyższe są zgodne z danymi podanymi w Raporcie o stanie środowiska w woj. katowickim, wydanym przez Urząd Wojewódzki w Katowicach). Długo by jeszcze można mówić o szkodach zdrowotnych — także w zakresie zdrowia psychicznego i o wielu innych zagrożeniach naszego regionu. Nie sposób omówić ich wszystkich w jednym liście pasterskim. Kościół w sposób nieustępliwy i bezkompromisowy broni każdego ludzkiego życia.

Tym bardziej nie można milczeć, gdy zagrożenie dotyczy milionów ludzi, a najdotkliwiej godzi w organizmy dzieci narodzonych i nienarodzonych. Milczenie Kościoła w tej sprawie byłoby niewybaczalne. Zabierając głos na ten temat pragniemy zmobilizować wszystkich: począwszy od ludzi urzędowo i zawodowo odpowiedzialnych za stan środowiska na Śląsku, poprzez różnego rodzaju grupy formalne i nieformalne, którym ta sprawa leży na sercu, aż po każdego człowieka włącznie.

VI KRAJOWA PIELGRZYMKA KRUCJATY WYZWOLENIA CZŁOWIEKA

W dniach 27-28 września br. w sanktuarium Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej zebrali się na doroczną pielgrzymkę członkowie i kandydaci Krucjaty. Pielgrzymowaniu i modlitwom towarzyszyły następujące intencje: ekspiacja za grzechy narodu, przygotowanie do III pielgrzymki papieża do Polski, odpowiedź na wezwanie Ks. Prymasa do „budowania duchowego Wieczernika narodowego”. Tegoroczne hasło pracy Ruchu „Światło — Życie” to: Ewangelia Wyzwolenia.

Pielgrzymka do sanktuarium miała przede wszystkim charakter pokutny, wyrażający się w przeproszeniu Boga za grzechy zniewolenia kłamstwem, łękiem, nałogami, nienawiścią do rodzącego się życia. Z drugiej strony rozważania były pytaniem o samoświadomość członków i kandydatów Krucjaty. Przypomniano, że Krucjata w swej

istocie jest ruchem odnowy moralnej, który powstał podczas I pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Ruch ten zrodził się z przyswojenia posłania o krzyżu, a właściwie z refleksji o wyzwoleńczej misji Chrystusa przez krzyż. Członkowie Krucjaty rozważając prawdę o tym, że wolność jest owocem krzyża, chcą aktem swej woli przyjąć krzyż jako swój styl życia. Z kolei świadomość daru rodzi wolę niesienia pomocy braciom zniewolonym. Jak? Przez służbę prawdzie, całkowitą abstynencję od alkoholu, nikotyny i innych narkotyków, nieczęstowanie i niedawanie pieniędzy za zakup tych środków, kształtowanie postawy czystości, obronę rodzącego się życia. Jest zatem Krucjata swoistą „kolumną ratunkową” ku pomocy braciom zniewolonym. Ta autorefleksja była powiązana ze swoim rachunkiem sumienia. Podczas ewangelicznej rewizji życia wskazano równocześnie na wiele konkretnych inicjatyw pracy.

Bardzo ważnymi elementami pielgrzymowania były: Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem ks. prał. Henryka Bolczyka — krajowego moderatora Ruchu „Światło — Życie”, Apel Jasnogórski, któremu przewodniczył ks. kard. Fr. Macharski, modlitewne czuwanie i świadectwa anonimowych alkoholików oraz Droga Krzyżowa.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU PRYMASA POLSKI

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości, że Ojciec św. Jan Paweł II, podniósł do godności biskupiej ks. prał. dr Józefa Michalika, kapłana diecezji łomżyńskiej, rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie i kierownika Sekcji dla spraw Młodzieży przy Papieskiej Radzie dla Świeckich w Stolicy Apostolskiej, ustanawiając go biskupem diecezjalnym diecezji gorzowskiej.

SEMINARIA KATOLICKIE W ZSRR

W seminarium duchownym w Rydze na Łotwie uczyło się w roku akademickim 85-86 — 64 kleryków. Na rok 86-87 zgłoszonych jest nowych 15. W czerwcu wyświęcono 7 seminarzystów na kapłanów. W seminarium duchownym w Kownie na Litwie przebywało w tym samym czasie 102 kleryków. Na rok 86-87 przyjęto 20 kleryków. W czerwcu wyświęcono 28 kapłanów. W Związku Radzieckim istnieją tylko dwa wyższe seminaria duchowne katolickie.

O CZYM PISZĄ W POLSCE

Jednym z owoców powstania listopadowego była Wielka Emigracja. Wśród mozaiki jej stronnictw, organizacji i postaci byli również neokatechumeni. Ich rola i działalność, trudna do przecenienia, ciągle jest mało znana opinii publicznej. Właśnie w warstwie upowszechniającej mieści się pierwszy walek artykułu Marcina Króla: „Neokatechumeni Wielkiej Emigracji” (Tygodnik Powszechny nr 41 z 12 października 1986).

Popowstaniowi emigranci nie należeli początkowo do ludzi głęboko religijnych. Nie sprzyjała temu ani postawa polskich biskupów, ani wyraźnie potępiająca powstanie encyklika papieska z 1832 roku „Cum primum”. Pocucie klęski, oddalenie od ojczyzny, oraz brak silnego zakorzenienia we wierze powodowały z jednej strony emigracyjne swary, z drugiej zaś sprzyjały rozmaitym formom ucieczki od rzeczywistości. Najczęstszą była ucieczka we wzajemne oskarżenia i spory poszczególnych koterii. Inne objawiały się w tworzeniu i chłodowaniu różnym złudzeniom ideologicznym. Tego przykładem był saint-simonizm i parareligijne wspólnoty. Sprzyjały one tworzenie się całkowitych wizji rzeczywistości z błyskawicznym wskazaniem sposobu odzyskania niepodległości, bądź prowadziły do niej jak i do pogłębionej duchowości „na skróty”. Propozycją taką, był między innymi, grupujący wielu najwybitniejszych emigrantów, towianizm.

Na tym tle — podkreśla Król — zdumiewają początki Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Autor przedstawia zatem sylwetki i drogi życiowe trzech jego założycieli: Bogdana Jasińskiego, Piotra Semenki i Hieronima Kajsiewicza. Pierwszy związany był z francuskimi saint-simonistami. Zerwał z nimi i nawrócił się na wiarę pod wpływem Adama Mickiewicza. Drugi, wychowany w religii protestanckiej, uczestnik powstania, należał do najbardziej radykalnej frakcji na emigracji. Jako rewolucjonistę i anarchistę ścigała go policja francuska. Trzeci natomiast działał początkowo w łóżu masonskiej. I na jego przemianę duży wpływ wywarł Poeta-Pielgrzym. Wszyscy trzej byli bardzo młodzi i ich doświadczenia — wydawało się — powinny były doprowadzić do stworzenia jeszcze jednej, tym razem szczególnie radykalnej sekty parareligijnej.

Tak się jednak nie stało. Zadecydowało o tym głębokie przekonanie Jasińskiego, że polska sprawa narodo- wa uzależniona jest od moralnego i

religijnego odrodzenia. 17 lutego ów- cześni neokatechumeni rozpoczęli wspólne życie w tak zwanym Domku Jańskiego. Jednak „legalny” początek Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przypada na rok 1842, a w pełni zatwierdzone zostało ono w 1888 roku. Jański nie doczekał tych chwil. Zmarł w 1840 roku. W tym czasie Semenka i Kajsiewicz znajdowali się w Rzymie. Starali się oni informować niezbyt życzliwą ówczesnie Polsce Sto- licę Apostolską oraz przygotowywać grunt pod zatwierdzenie założonego przez nich Zgromadzenia. Początkowe niebezpieczeństwo polegające na inden- tyfikacji patriotyzmu z wiarą ustąpiło odpolityzowaniu działalności neokate- chumenów. Ich krytyce poddana zosta- ła nawet działalność księcia Adama Czartoryskiego. Na zwrot ten wpływ musiała mieć bliskość Watykanu, jego punkt widzenia i przejęcie się nieska- lanymi zasadami katolickimi. Zresztą trudno było — pisze autor — utrzy- mać równowagę w rozjazgotanym pol- skim Paryżu między zaangażowaniem politycznym a postawą religijną.

Już wkrótce Zmartwychwstańcy „zło- wić” mieli duszę największego pol- skiego emigranta, Adama Mickiewicza. Zasluga to w dużej mierze księdza A- leksandra Jełowickiego. Oni też dopro- wadzili do osławionego spotkania Poe- ty z Papieżem. Przy tej okazji ujaw-

niły się pierwsze rysy na Zgromadze- niu — nadmierna pewność siebie.

Niemniej bez Zmartwychwstańców życie religijne Wielkiej Emigracji roz- proszyłoby się po wielorakich sektach, zaplątałoby się w socjalistyczno-mes- janistyczne iluzje, oddaliłoby się zna- cznie od instytucji Kościoła — stwier- dza Marcin Król. Uczestniczyli oni we wszystkim prawie, co dla życia duchowego Wielkiej Emigracji było ważne. Mimo, że odnowili je, ich myśli, pro- blemy i spory (i takie się zdarzały) znane są tylko wyrywkowo. Stąd po- stulat autora głębszego opracowania powyższego zagadnienia.

W próbie bezstronnego spojrzenia na początki Zgromadzenia Zmartwych- wstania Pańskiego mieści się kolej- ny walek przytoczonego tu artykułu z Tygodnika Powszechnego. Szkoda tyl- ko, że opisując ewolucję założycieli Zgromadzenia, dla których początkowy środek do celu stał się celem (do o- drodzenia narodowego prowadzić mia- ło pogłębienie duchowości Polaków, a stało się ono wartością samą w so- bie) zapomnieli autor o relacji po- rządku ziemskiego do wiecznego.

Kończąc pisze słusznie: „Sporów, napięć i nawet błędów nie ma co się wstydzić wobec wielkich zasług Zmar- twychwstańców dla polskiej religijności i polskiej kultury”.

Cezary RUDZKI

POUCZAJĄCA KASETA

Kim Oni byli?

Co było Im mocą
i źródłem wytrwania?

Nabyj kasety i posłuchaj
głosu tych, którzy tworzyli
„Wielką Emigrację” ducha.

Cena: 40 F.

Do nabycia:

W Polskiej Misji Katolickiej w Pa-
ryżu:

MISSION CATHOLIQUE POLONAISE
— 263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 PARIS

u Księży Chrystusowców
u Księży Oblatów w Vaudricourt

SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI
Polskiej Misji Katolickiej we Francji



SILHOUETTES DES FONDATEURS
de la Mission Catholique Polonaise
en France

JĘZYK - NASZA OJCZYZNA

(CENA PROSTOTY)

Posługiwanie się językiem w sposób piękny jest rzadką umiejętnością. Powtarzam umiejętnością, bo trzeba się tego po prostu nauczyć. Niektórym ludziom sprzyjają wrodzone umiejętności, ale te poszłyby z pewnością na marne, gdyby nie ich praca nad sobą i gdyby nie świadomość, jak trudna jest to sztuka, wymagająca nieustających ćwiczeń. Anatol France, którego utwory mogłyby służyć za wzór pięknej i klarownej francuszczyzny, pracował zmuśnię nad każdym tekstem, kreslił, poprawiał, poszukiwał w trudzie odpowiedniego słowa, trafnego sformułowania. Czytelnik tymczasem odnosi wrażenie, że słowa spływały mu z pióra z lekkością i bez żadnego wysiłku. Wystarczy też popatrzeć na rękopisy niektórych poetów, pełnych skreśleń i poprawek, żeby zrozumieć ich zmaganie się z językiem. Mówi się, że tylko grafomani piszą bez wysiłku i z pewnością opinia ta zawiera wiele prawdy.

Myślę, że największym stopniem wtajemniczenia w posługiwanie się językiem jest sprowadzenie go do największej prostoty. Niektóre języki, jak właśnie francuszczyzna, sprzyjają dzięki swej naturze klarownemu ujmowaniu myśli. Polszczyzna jest pod tym względem językiem o wiele bardziej opornym, od piszącego i mówiącego wymagającym znacznie więcej trudu. Jako anegdotę przytoczę tutaj wypowiedź wybitnego francuskiego filozofa Jeana Guittona, który udzielił kiedyś wywiadu „Tygodnikowi Powszechnemu”. Otóż papież Paweł VI zwierzył się kiedyś filozofowi, że gdy pragnął zweryfikować słuszność swojej myśli, tłumaczył zdania najpierw w języku francuskim. Nie wiem, czy tego samego zabiegu dokonuje czasami nasz polski papież, Jan Paweł II, jestem natomiast pewna, że nad językiem swoich kazań i wystąpień pracuje z ogromną starannością. Mówi mi o tym proszę kazań wygłaszanych przez papieża w języku polskim. Jest to prostota wręcz wyrażona. W kazaniach papieża nie ma ani jednego niepotrzebnego słowa, niepotrzebnego sformułowania, niepotrzebnych językowych ozdób. Papież używa słów i zwrotów powszechnie używanych, a równocześnie potrafi w nich zawrzeć treść mądrą, głęboką, bogatą w znaczenia. Zwróćmy uwagę, jak pełne prostoty są przypowieści Chrystusa zawarte w Ewangelii. Syn Boży odwołuje się w nich do spraw

najprostszych — do realiów znanych z codziennego życia, zjawisk przyrody tak bliskich rolnikom czy rybakom, wydarzeń z życia domowego czy rodzinnego. I w tych opowieściach, tak z pozoru pospolitych, czasem tylko kilkudziesięciu, Chrystus wyraża przecież prawdy Boże.

Są politycy, którzy specjalizują się w wygłaszaniu długich przemówień. Nie wiem, czy rekordzistą jest w tym wzglę-

dzie Ceausescu, który ponoć przemawiał 18 godzin, czy może Fidel Castro, którego wystąpienie trwało kiedyś prawie dobę. W tych przemówieniach słowa zdają się płynąć potokami, wylewać jak wielka szara rzeka. Słowa w tych przemówieniach, ich narmiar, ich skomplikowane powiązania — nie służą treści. Są po to, aby tę treść zadusić.

Ewa Ziolkowska

Zachowaj ALBUM-PAMIĄTKĘ Twego spotkania z głową Kościoła w Polsce!



**PIĘKNE
ZDJĘCIA
KOLOROWE
i
BIAŁO-
CZARNE**

**Tylko
13^F**

+ koszt
przesyłki: 8 F

Razem **21^F**

**WIELKI
REPORTAŻ
FOTOGRAFICZNY**

DO NABYCIA

**w NARODOWCU
w POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ w PARYŻU
i w PARAFIACH POLSKICH we Francji**

Przegląd Francuskiej Prasy Katolickiej

„Religie świata w Asyżu” taki nagłówek nosił dziennik „La Croix” w tygodniu poprzedzającym spotkanie w mieście św. Franciszka. Gazeta oprócz prezentacji głównych religii świata (według zamieszczonej statystyki chrześcijanie stanowią 32,4 proc. wierzących w świecie) przynosi wypowiedzi wielu znanych osobistości na temat papieskiego wezwania do zawieszenia broni w dniu 27 października. Wśród zabierających głos laureaci nagrody Nobla, politycy, a także przedstawiciele walczących stron. Również „France Catholique” poświęca wiele uwagi Asyżowi, a Robert Masson (red. naczelny) napisał w artykule wstępnym mądre zdanie, że choć nie jest oczywiste czy Papież będzie wysłuchany, to niemniej po raz pierwszy pokój będzie owocem prośby, a nie takich czy innych przetargów. Oprócz premiera Francji, poparcie dla apelu wyrazili m. in. Lech Wałęsa i Desmond Tutu — laureaci pokojowej nagrody Nobla — Jonas Sawimbi przywódca antymarksistowskiej partyzantki w Angolii, przedstawiciel Frontu Polisario (ugrupowanie walczące z Marokiem o Saharę zachodnią) a także nikaraguańscy „Kontras” zwalczający dyktaturę Sandinistów.

Głębię tego spotkania pokazuje Olivier Clément we „France Catholique”, pisząc, że trzeba odczytać je jako apel o położenie kresu wojnom religijnym, religii przeradzających się w sekty, bądź też zarażonych duchem totalitaryzmu, co niestety jest wciąż jeszcze częstym zjawiskiem. Clément dzieli się swoją nadzieją kończąc tekst zdaniem: „Miłość zaczyna się zawsze od spotkania spojrzeń”.

Drugim ważnym tematem poruszone przez „France Catholique” i tygodnik „La Vie”, jest sprzeniewierzenie pomocy materialnej dla Etiopii. Przez kogo? Przez rewolucyjny rząd pułkownika Mengistu, który czerpiąc wzory ze swoich niezbyt chwalebnych poprzedników Stalina czy Mao, postanowił przenieść lud z jednej części kraju do drugiej. Pretekstem jest oczywiście susza panująca na północy i lepsze warunki na południu, wszystko to odbywa się dla dobra głodującego ludu. Ludu, który nie chce opuszczać swych odwiecznych siedzib, mimo głodu i nędzy. Mengistu używa więc siły, otacza wioski, urządza łapanie. Może ma rację? zapytać może ktoś naiwnie, skoro panuje susza a tam na południu urodzaj? Czemu wła-

ściwie nie? Otóż plan Mengistu jest planem politycznym a nie humanitarnym, po pierwsze chodzi mu o odcięcie zaplecza niepokonanym dotąd partyzantom erytrejskim, którzy walczą od lat o niepodległość wcielonej do Etiopii, Erytreii. Po drugie zaś chce się złamać w ten sposób starą strukturę społeczną tego ludu, jego autorytety, aby nauczyć ich wyższej formy produkcji zwanej niewinnie uspołecznioną. Tak zginęło właśnie chłopstwo rosyjskie. W pierwszych latach po rewolucji pomoc skierowana dla tysięcy umierających z głodu ma według zamierzeń władz służyć właśnie temu procederowi. Jako pierwsi powiedzieli nie lekarze francuscy z organizacji „Lekarze bez granic”, to dzięki nim sprawa ta nabrała rozgłosu. Nazajutrz po zabranii głosu nakazano im opuścić Etiopię. Obecnie skandal ten wraca na łamy gazet dzięki książce Gluksmana i Woltona pt. „Cisza która zabija”. Pomagać dalej czy nie? zapytuje dziennikarz „la Vie” przytaczając świadectwa przedstawicieli innych niż MSF Lekarze bez granic) organizacji pomocy, które pozostały na miejscu, za cenę milczenia. Niektóre z nich uczestniczą w realizacji rządowego planu tj. budowy nowych, sztucznych wiosek. Marksistowski rząd Etiopii z całym cynizmem wykorzystuje panujące na Zachodzie poczucie winy za nędzę Trzeciego Świata. „La Vie” wzywa swoich czytelników do zabrania głosu w spra-

wie udzielania czy nie dalszej pomocy Etiopii.

Robert Masson we „France Catholique” porównuje powszechną ciszę jaka panuje wokół Etiopii z tym co się mówi na temat Afryki Południowej. Nikt już dziś nie broni polityki apartheidu, ale czy ktoś w ogóle zastanawia się nad przyszłością tego kraju, mieszanek plemion i ras, które już teraz palają do siebie nienawiścią mordując się nawzajem. A kiedy przyjdzie czas stawiać się na spotkanie rewolucyjni „barbudos” z Hawany, jak w Angolii, czy Adis Abebie a zachodnie siły protestu znajdą sobie znowu nowy cel.

W tymże samym numerze „La Vie” artykuł o kryzysie rodziny w USA, gdzie stale rośnie liczba rozwodów a 26 proc. dzieci jest wychowywanych przez samotne matki. Przybysz z Europy Zachodniej ze zdziwieniem — pisze autor artykułu — odkrywa, że w USA nie ma allocations familiales, nie ma też urlopu macierzyńskiego, jeżeli kobieta w ciąży przerywa pracę to na własną odpowiedzialność. Mała ilość złobków, prawie brak świetlic, w których dzieci zostawałyby po szkole, wzrost podatków płaconych przez rodzinę z dwojgiem dzieci itd. Wszystko to powoduje, że, jak głosi tytuł artykułu, rodzina amerykańska znajduje się w rozsypane.

B. S.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Henryk Kulikowski S. Chr. — od parafian z Abscon (4700 F) i z Fenain (1300 F) — Razem 6000 F.

Ks. Jan Choroszy — od parafian ze Strasburga — Bronisława Guzda — 50 F., Jan Urbanek — 50, Burry — 100, Szczepan Wiśniewski — 100, Stanisława Jaszczuk — 100, Koelblen — 100, Christian Kot — 50, Stanisław Łaniucha — 100, Adam Kwiatkowski — 100, Franciszek Ziółkowski — 100, Noga — 40, Edward Głzda — 50, Władysław Guzda — 50, Ludwika Horeb — 100, Garbaciak — 50, Ziętek 100, Cerkowski — 100, Stanisław Goczałek — 100, Joseph Meyer — 100, Maciejak — 100, Bernard Włodarczyk — 100, Bronisława Zabawa — 50, Aniela Włodarczyk — 100, Urbaniak — 100, Zygmunt Sitnik —

200, Maria Zwinger — 50, Małycha — 40, Schoch — 200, Owczarek — 200, Guilbert — 100, Wacław Snela — 100, Eugeniusz Sroka — 50, Klemens Sadowski — 50, Pribel — 50. — Razem 3020 F.

Ks. Edward Ludwiczak z Lisieux 500 F.

Joseph Piątkowski z Abscon 300 F.

Wszystkim ofiarodawcom — Bóg zapłać.

Dalsze ofiary prosimy przekazywać bądź przelewem pocztowym .Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS CCP 1 268-75 N. PARIS) bądź czekiem bankowym.

Polska Misja Katolicka
Paryż

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

— Dziwna rzecz, przecież to kraj katolicki.. Jak to, nie ma tu kościołów i księży?

— Mówią, że gdzieś jest jakaś kaplica, tylko że tam nikt nie chodzi, bo inaczej wszystko się odbywa i śmieją się z tych co się modlą.

— To znaczy się Sodoma!...

Niebawem nadeszła Sacharynka i przyjaciółki musiały przerwać rozmowę.

— A gdzie mężczyźni?

— Pojechali na jakieś Villa. Mówił wujek, że tam można się sprzedaje. I dzieci ze sobą zabrali — oznajmiła dziewczyna.

— To bardzo dobrze, że zabrali. Zabieraj się do gotowania kolacji, a my z nią jedziem do Makrycy. Domka, zbieraj się!

Dubowikową nie wiedząc czemu, lęk ogarniał.

— Jak to? My same? Teraz?

— A cóż to teraz... Las po drodze? Wilki napadną?

— No, bo jakoś niespodziewanie...

— Niedawno Abuchowicza widziałam. Mówił że Makryca już powrócił z fabryki i nigdzie się nie wybiera dzisiaj. Bardzo dobry czas. Zbieraj się szybko, bo mi tylko palto włożyć.

Podala Domce mydło, pomogła ułożyć fryzurę i pozyczyła dwa nowe grzebyki. Dubowikowa wdziała na sweter lekki kortowy płaszczyk. Sacharynka ciepłe palto pluszowe, wzięły grzyby i wyszły.

Makryca mieszkał na piętrze blaszanego domu przy ulicy Valparaiso, pomiędzy Gênova i Rio de Janeiro. Miał do swej dyspozycji dwa obszerne pokoje, kuchnię i taras z widokiem na szerokie pole dachów domów parterowych. Jeden pokój służył mu za sypialnię, drugi za przedpokój i stołowy. Na dole Arab miał sklepik i mieszkało kilka rodzin.

Wchodziło się przez wspólną bramkę od ulicy w podwórkę i stamtąd dopiero schodami na taras.

Sacharynka prowadziła nie informując się u nikogo i bez utartego zwyczaju klaskania w dłonie. Dopiero gdy wspięły się na taras zapukała do drzwi przedpokoju. Oświetlone szyby we drzwiach i oknie zasłaniały firanki.

Za chwilę wyszedł czysto ubrany i pachnący.

— Aj-ja-ja! Co za goście! Co za wizyta! — zawołał tonem źle udanego zdumienia. — Proszę, proszę bardzo!

Wprowadził obie do obszernego, czystego i przyzwoicie umeblowanego „hallu”. Na środku stał dębowy, z ukośnymi nogami, połyskujący stół i sześć nowiusieńskich. U góry wisi ładny trzyramienny żyrandol. Przy jednej ścianie była miękka z pluszowym obiciem kanapa, przy drugiej wąska szafa z lustrem. Drzwi do sypialni zasłaniała aksamitna kotara z wizerunkami dwóch

amorków. Na gładkich pomalowanych na niebiesko ścianach widniały portrety w ramach i duży zegar. Na stole i jednym z krzeseł były stopy pism ilustrowanych.

— Panie Makryca, proszę przyjąć od nas ten mierny podarek — powiedziała Domka wręczając pakupek.

— I cóż to, pewnie borowiczki?

— Zeszłoroczne, lecz młode, bielusieńkie.

— Toż dla mnie lepszego gościa i być nie może. Tyle już lat jak je jadłem! Teraz zrobię sobie ucztę grzybową. Ech, zrobię! Stołuję się na fondzie, lecz w podwórku naszym jest baba ruska, ona mi przyrządzi.

— Najlepiej ugotować w garnku, a potem ze sałem podżaryć na patelni — pouczyła Sacharynka.

— Ona już potrafi, nie bój się. No, ale siadajcie, bądźcie gośćmi.

— I to tyle tego! — powążył na rękę. — Ja wiem ile to kosztowało pracy. Pamiętam bywało cały ranek przechodzisz, zanim jakiś tuzin czy dwa uzbierasz. A tu przecież tyle jest. No, ja już odwiedzczę się wom...

— A pan widzę ilustracje przeglądał? — powiedziała by przerwać mu wylew wdzięczności.

— Tak, to mi się bardzo podoba. Ja nie lubię i mnie też nie wypada z muzykami, czy z jakąś czarnotą na fondzie przesiadywać, wino łechtąć i nad głupstwem język mozolić, przeglądam więc rewisty lub do kina na wolnych chwilach chodzę. Tu są bardzo interesujące rysunki: o krajach dzikich, słonach, lwach, bandytach, no — i o miłości też. O miłości „platonicznej”, jaką ja właśnie się interesuję. Jak macie ochotę, to zabawcie się chwilę oglądaniem, a ja wam matę na początek przystroję.

— Co, matę będziesz robić?! — wrzasnęła Sacharynka.

— Na początek, a potem o innym pomyślę.

— Nam już od tej maty gorzko w ustach. Wodku dawaj!

— I, jak chcecie sobie? — zwrócił się do Domki.

— Według mnie, to i mata jest niepotrzebna — odparła Dubowikowa. — Ot, posiedzimy chwilę i pójdziemy.

— Wodku mówię od razu i nada mas — nastawała Sacharynka.

— Taka lecińska, słodka, babska — znowu się zwrócił do Domki.

— Niech pani Sacharynka mówi, ja tu jestem zrem.

— Nie, pani u mnie jest ważniejszą osobą.

Dobył ze szafy karafkę wiśniówki, kieliszki i duży półmisek pierwszorzędných ciastek i ustawiwszy na stole, zaczął je częstować.

Sacharynka była w wyśmienitym nastroju: piła, jadła pełną gębą ciastka i mełła językiem. Domka natomiast czuła się nieswojo. Irytowały ją wrzaski Sacharynki, uporczywe nalegania by piła i nachalne przywołania się Makrycy. Siedząc na przeciwko niej, reklamował długo swą pozycję w fabryce i łasił się do niej wzrokiem, stroił cikliwe miny. Wyszczególniwszy na czym polega jego zajęcie jako nadzorcy, ile zarabia i jakie ma wpływy u swych przełożonych, rzekł:

— A jednak, wyznam pani, nie czuję się szczęśliwym.

— Dlaczego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

LITURGIA NIEDZIELI

33 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Jer 29,11.12.14

Jestem bowiem świadom zamiarów jakie zamyślam co do was — mówi Pan, zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby. Będziecie Mnie wzywać, a Ja was wysłucham, i przywrócę was na miejsce, skąd was wygnałem.

Modlitwa

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, cieszyć się z naszego oddania się Tobie: ponieważ trwale i pełne szczęście polega na stałej służbie Stwórcy wszelkiego dobra. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dar złożony przed oczyma Twojego majestatu wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 72, 28

Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu wybrałem sobie ucieczkę.

albo: Mk 11,23,24

Zaprawdę powiadam wam: wszystko o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Przyjęliśmy, Panie, sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara, którą kazałeś nam składać na Twoją pamiątkę, pomnożyła w nas miłość. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE MI 3, 19-20

Sprawdliwy sąd Boży

Czytanie z Księgi proroka Malachiasza.

„Oto nadchodzi dzień pałacy jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wy rządający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki.

A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 98 (97), 5-6, 7-8, 9 (R.: por. 9)
Refren: Pan będzie sądził ludy sprawiedliwie.

Śpiewajcie Panu przy wtórce cytry

przy wtórce cytry i przy dźwięku harfy, przy trąbach i przy dźwięku rogu, na oczach Pana, Króla, się radujcie.

Refren.

Niech szumi morze i wszystko, co w nim żyje, krąg ziemi i jego mieszkańcy.

Rzeki niech klaszczą w dłonie, góry niech razem wołają z radości.

Refren.

W obliczu Pana, który nadchodzi, bo przychodzi osądzić ziemię.

On będzie sądził świat sprawiedliwie i ludy według słuszności.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 2 Tes 3, 7-12

Kto nie chce pracować, niech też nie je

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania.

Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: kto nie chce pracować, niech też nie je. Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi.

Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Łk 21,28

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Nabierzcie ducha i podnieście głowę, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Łk 21, 5-19

Jazus zapowiada prześladowania swoich wyznawców

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że

jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony”.

Zapytali Go: „Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to dzieć zacznie?”

Jezus odpowiedział: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „Ja jestem” oraz „nadszedł czas”. Nie chodźcie za nimi. I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec”.

Wtedy mówił do nich: „Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie.

Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa.

Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić.

A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przypawia. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”.

Oto słowo Pańskie.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS